

Saint-Ex. Triumf niewinności



AGNIESZKA
KASPRZYK

Jeden z moich ulubionych soundtracków. Może to niewiele znaczy, bo podium układam raczej pod względem sentymentalnym niż przez znajomość muzycznego kunsztu (*Concerning Hobbits* stoi nad nim z błyszczącym *grand prix* i zawsze sprawia, że tęsknię do rzeczy, które nie istnieją), ale... ulubione to ulubione. Kropka. Zresztą, jakie znaczenie miałyby sztuka bez sentymentu (jakkolwiek by się do niego nie ustosunkowywała)?

Wyszukuję więc utwór *L'étoile filante*, włączam, zamykam oczy i nagle znajduję się w powietrzu. Otacza mnie ciemność. Nie wiem, jak wysoko i jak daleko jestem. Czy pode mną jest już ląd, czy zgubiłam się gdzieś nad oceanem? Gdzieś z przodu, w oddali pojawia się małe światło i rośnie, biegnąc w moim kierunku. W sercu kwitnie kwiat nadziei.

Ten kwiat, ta róża odgrywa znaczącą rolę w całym filmie *Saint-Ex* w reżyserii Pablo Agüero (polski tytuł jest nieco bardziej rozbudowany, co ma zrozumiałą funkcję marketingową: *Saint-Exupéry. Zanim powstał Mały Książę*). Główny bohater, odgrywany przez może nieszczególnie podobnego do oryginału, ale z pewnością świetnie odnajdującego się w roli Louisa Garrela, otoczy ten kwiat szklanym kloszem, gdy podczas niebezpiecznej

przeprawy przez Andy zaginie jego przyjaciel i zacznie się właściwa część filmu.

Scenariusz utkany jest z wielu odniesień do twórczości literackiej Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, raczej bardziej dosłownych niż szklany klosz wiary chroniący różę nadziei, ale wciąż wymagających od widza uważności. Pablo Agüero stworzył obraz kameralny, o przygaszonych kolorach, ale poetycki i przemawiający wprost do wrażliwości odbiorcy. Ciężar wyobraźni niesie muzyka stworzona przez Christophe'a Juliena i skrzydła samolotu (co, swoją drogą, nie jest w sztuce rzadkim motywem – przestworza często traktowane są jako cienka granica między zwykłym a niezwykłym), lecz nie tylko one.



polska wersja plakatu, Kino Świat 2024 r.



Louis Garrel jako Saint-Ex, kadr z filmu

Wykreowany w filmie Saint-Ex wyróżnia się dziecięcym zamięłowaniem do fantazji, potrafi odnaleźć w swojej rzeczywistości przestrzenie, w których fantazja może hulać bez przeszkód. W miarę opowiadanej historii zaciera się granica między prawdziwym a nieprawdziwym i odbiorca sam musi zdecydować, co naprawdę widzi i czy przypadkiem nie potyka się o liczne metafory, zupełnie jak w przypadku choćby *Małego Księcia*.

Dorosły bohater z niewinnością i wrażliwością dziecka... Wbrew pozorom to może być trudne do zrozumienia. Mnie kilka razy zbiła z tropu ta kreacja, ta naiwność, choćby wtedy, gdy Saint-Ex obiecał napotkanemu na drodze dziecku w zamian za pomoc zabrać je w podróż, a ostatecznie tylko zapisał jego imię w notatniku i przygotował się do odlotu, ale trochę o tym pomyślałam i... czy ja nie byłabym przeszczęśliwa, wiedząc, że ktoś niesie w drodze przez świat, przy sobie moje imię? Czy świadomość czyjejś pamięci i miłości nie jest równie piękna jak lot pośród chmur, a może nawet piękniejsza? (Nie sposób tutaj nie przypomnieć sobie słów Pisma: „Oto wyryłem cię na obu dłoniach” [Iz 49, 16a]).

Nie była to jedyna scena, która najpierw wzbudzając mieszane uczucia, ostatecznie mnie zachwyciła. Tak właśnie roztopiał mnie *Saint-Ex*, wywołując moc skojarzeń i rozczuleń – scena po scenie, ujęcie po ujęciu, rozmyślanie po rozmyślanu...

Niech Was jednak nie zmyli to wyliczenie – nie jest to film powolny czy ciągnący się jak świeżo uformowana krówka. Choć świat trzyma nas blisko przy sobie piękną muzyką i urokliwą scenerią, dzieje się tak dużo, że gdy w końcu nas wypuszcza, to aż trudno się z tym pogodzić. Widziałam go w kinie minionej zimy i wraca do mnie od czasu do czasu, nie tylko podczas odsłuchiwania soundtracku po raz tysięczny. Aktualnie bez trudu można znaleźć go w streamingu i obejrzeć siedząc pod kocym, do czego z serca zachęcam, także tych, którzy nie uważają się za wielkich fanów *Małego Księcia* (ja się nie uważam).

W trakcie filmu grana przez Diane Kruger Noëlle też widzi przed sobą światło w ciemności, pozornie to samo, które pojawia się przy *L'étoile filante*, jednak w tej scenie nadzieja odgrywa zupełnie inną rolę. Jaką? Polecam przekonać się samemu.

